

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dni poświęcone o godzinie 4. popołudniu.

Przeplatka wynosi: NIEJSCOWA kw. talnie 3 ztr. 20 centów miesięcznie 30

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują We LWOWIE: Biura Administracji Gazety Narodowej...

Od Administracji.

Prenumerata na Gazetę Narodową wynosi na prowincji: od 1. do ostatniego grudnia 1 ztr. 70 c.

sejmu galicyjskiego gabinet ks. Auersperga musiałby się oglądać za innym namiestnikiem a hr. Gołuchowski nie zechciałby znowu kierować wyborami bezpośrednio.

nik Polski. Wszakże podobnie uznajac potrzebę porozumienia się z Polakami Stara Presse z niemiecką lubością cytuje Dziennik Polski...

Lecz nie to się robi co się chce — ale to co się musi. I Polacy woleliby coś innego uchwalić, jak ową błądą, tylko do Galicji odnoszącą się rezolucję swoją — cóż, gdy nie mają siły po temu!

Lecz nagli nie tylko korona — nagli i Węgrzy. Nieprzyjęcie delegacji polskiej do Rady państwa uważają poprostu za nieszczerść.

binet natychmiast się znieśli z Polakami, aby drogą obopólnych ustępstw, jakim kompromisem co najrychlej usunąć kwestję polską z dziennego porządku.

„Ołóż obawiamy się, że tak jak rzeczy stoją, i forma i rzecz, przedpadnie. Położenie jest krytyczne, bo jak wiemy z doświadczenia, Polacy i Niemcy wżajemnie sobie nie dowierzają i tak jedni jak drudzy uważają się za panów sytuacji.”

Węgrzy widzą, że jeśli teraz nie przyjdzie do ugody z Polakami, to federalizm nastąpi, i otwarcie wyznaje to Pestis Naplo: „Gdy tak się swarzą Polacy i Niemcy, trzeci, t. j. federalizm, ręce zaciera za drzwiami.”

zapewnieniu swego korespondenta, tylko cwiaka nam w oczy Dziennikiem Polskim. Czesi w ogóle wydzwilić się nie mogą, że podobne pismo polskie istnieje, i chociaż wiedzą, że Dziennik Polski żadnego nie ma za sobą stronnictwa, to jednak istnienie jego uważają za powód do niedowierzania Polakom.

Przepowiednia nasza, że twierdzenie Dziennika Polskiego, jakoby hr. L. Wodzicki odrzucił posadę ministra dla Galicji z powodu, że się nie zgadza z zasadami ministra wyznaczonego do religii, będzie pismem wrednym telegrafowane, niestety się spełniła! A przecież szalbiercem kłamstwem jest to twierdzenie!

Centraliści uwiązują się około wyborów. Od rządu domagają się, aby cofnął rozporządzenie Lohenwarta, nakazujące na Morawie przy układaniu list wyborczych wliczać dodatki podatkowe. W Krainie komitet słowiański uchwalił nie zmieniać listy swoich danych posłów.

Pierwszem rozporządzeniem jen. Kollera w Czechach jest nakaz do starostów powiatowych, aby konfiskowali umieszczone po szkołach czeskich odbitki cesarskiego reskryptu z d. 12. września b. r., i aby surowo karali usuwanie portretów cesarskich z lokali publicznych, i oddabianie ich nieprzyzwoiteni przez piski.

Ultrademokratyczna Grazer Tagespost została skonfiskowana za artykuł wstępny o pruskiej mowie tronowej, zawierający aluzje zelżywe dla cesarza austriackiego. Organ Riegiera, Polerok, wzywa Kollera, aby jako namiestnik kierował się ces. reskryptem do sejmu czeskiego z d. 12. września, którego jako żołnier bezwarunkowo słuchać powinien.

Literatura polska.

(Aktorka, powieść przez Edwarda Lubowskiego. Warszawa, nakładem Stanisława Arcta, księgarza w Lublinie 1871. — Felicjan Gryf. Dwa szkice powieściowe (Sobieszka z Kraju). Kraków, nakładem wydawnictwa Kraju 1871. — Gdy się było młodym. Wspomnienie z podróży po szerokim świecie, przez J. Gordona. Lipsk F. A. Brockhaus 1871.)

słowi tak przeprowadzonym jak go widzimy w powieści pana Lubowskiego, odmówić musimy prawdy. Anna, sierota walcząca się z trupą prowincjonalnych aktorów, karykaturalnie odmalowanych, porwana przez rozpustnego panicza Wiktora i uwiedziona przez niego, zostaje wskutek wyzyskiwania i spekulacji zakochanego w niej amanta aktorki. Pobudką do rozwinięcia się w niej talentu są więc wypadki brudne. Wiktor, aby zarobić na Anusi, każe jej fałsz udawać i popycha ją na deski teatralne. Być może, że nie jedna aktorka w ten sposób rozpoczynała swój zawód, ale nie jest prawdą, ażeby uczucie spowienierania miało być bodźcem dla talentu.

nie aż do bohaterstwa, które nie budzi sympatii, czytelnik bowiem podejrzewa, że śmierć na scenie, wobec widzów, była więcej rachunkiem artystki działającej dla efektu, niż następstwem uczuć rzeczywistych. Wiktor jest postacią wstrętną i nieprawdziwą. Przemiana z rozruchnego panicza w spekulującego dyrektora sceny, zarabiającego na kochance mężczyzny w zadržności kochanka, nie jest psychicznie uzasadnioną. Lepszą o wiele, a najlepiej w powieści skreśloną postacią jest Jan. Charakter to nierówny, wrażliwy, miękki, ale prawdziwy, utrzmany jest od początku do końca w właściwym miere. Inne figury w powieści są mało znaczenia a niektóre nawet niepotrzebnie wprowadzone. Dokładnie atoli w niewielu słowach scharakteryzowanie każdej wykazuje w autorze rozwiniętą zdolność obserwacyjną, która przy dokładniejszym zaznajomieniu się z człowiekiem, wyrobić się może w panu Lubowskim w celujący przymiół jego talentu. Wtedy kochankowi jego przy pierwszym spotkaniu nie będą jak filozofowie rozmawiać o miłości, wtedy „prawdę życiową” oddawać będzie bez opisywania scen podobnych, jak owa na nolegu Anusi z Wiktorem, i realizm jego będzie zawsze obyczajnym. Opisy autora czytają się łatwo, często atoli napotyknąmy w nich wyrażenia prowincjonalne, albo niesmaczne. Prostota jest największą zaletą stylu, a jasność nie wymaga porównań zbyt pospolitych.

ich szeregu można się dopiero na druk odważyć. Trzecie dzieło, o którym dzisiaj piszę zamierzamy, jest utworem już nie młodego, ale dawno i powszechnie znanego autora. Pan J. Gordon u Brockhousa w Lipsku w wydawanej przez tegoż księgarza „Bibliotece pisarzy polskich” wydrukował com wspomnianem z podróży po szerokim świecie p. t. „Gdy się było młodym”. Opisy podróży są specjalnością p. Gordona! Nie mają one żadnej wartości naukowej i nie wzbogacają naszego piśmiennictwa geograficznego. W perspektywie bowiem krain, przez siebie zwiedzanych, autor przedstawia tylko osobiste przygody. Z wrażeniami, jakich doznał, łącząc czasami wspomnienia historyczne i poglądy polityczne, tworzy tym sposobem całość, która zajmuje środek pomiędzy powieścią a opisem podróży. Forma to nowa, bardzo we Francji i w Niemczech ulubiona, lekka, powabna i bardzo zajmująca. Nie się czytelnik z takiej podróży nie nauczy, kraju, po którym myślał za autorem biega, nie pozna, czas jednak przy czytaniu owych spotkań, rozmów, mile mu przejdzie. Podróże te, w których fantazja odgrywa wielką rolę, nie są jednak utworami fantastycznymi. Owszem, są one obrazem rzeczywistości, ale rzeczywistości, po której się rozpięły mgły fantazji podróżnika. Autor występuje tu jako bohater, o którym wszyscy wiedzą, że nie jest zmyślony ale żyjący postacią, i przedstawia sam siebie jak aktor na scenie, który pomimo przybranej roli nie traci cech swojej indywidualności. Zjąćcie, jakie ta forma podróży budzi, porównywalibyśmy tylko z zajęciem publiczności dla widowni w teatrze. Wszyscy pamiętamy jeszcze, jakim przyjęciem cieszyły się Podróże Tripplina, rozchwytywano je i z zapalem, jakiego żaden romansopisarz nie wzniesił, czytano je w Warszawie. Podróże p. Gordona, który pisze w tymże co Tripplin rodzaju, doznały także wielkiego powodzenia. Jego „Obrazki kraje”, jego „Soldat” przetrwały nawet tam, gdzie cenzura wszelką drogę wolnemu słowu zatrasowała. Następnie jednak dzieła p. Gordona nie miały już takiego powodzenia. Dziwić się temu nie można, nie dorównał bowiem

pierwszym po ucieczce z Orenburga przez niego wydanym utworom. I dzieło, które mamy przed sobą, słabsze jest od tamtego. Czuć w niem wyzerpanie, zmęczenie i osłabienie talentu. Tam gdzie autor wpada na stosunki moskiewskie, tam jego opowiadanie jest żywe i dosadne, wraca mu dawna siła. Miłość z kochanką, wizyta u motocydy jest obrazem dobrego kolorytu, — zato romans z dewotką w wagonie jest clikwym i brzydkiem. Podróż kochanka z katarzynką do swojej niebogini jest pełna humoru, lecz początek dzieła niezgrabny. W ogóle p. Gordon przygody i fakta opowiadać umie tak zajmująco jak Francuz, nudniejszemu jest atoli od Niemca, gdy rozumuje. Refleksja nie jest jego darem. W odpowiedzi danej nihilistom nie umiał obronić Polski przed ich zarzutami, — za to pobit wszędzie Moskali nadzwyczajną wiernością, z jaką maluje ich obyczaje i charaktery. W tonie, zatytułowam: „Gdy się było młodym”, autor wspomina Warszawę, bęły orenburskie, przejazd przez Niemcy, niepotrzebnie wtrącił opis ruin ztombardowanego Sztarsburga, których nie widział, a kończy go wspomnieniem Szwajcarii i podróży do monasteru na górze św. Bernarda. Pomimo wykniejęt przez nas strony ujemnej, pomimo że często używamy takich wyrazów jak „słupki”, „pysio”, „lepetka”, „wodziunia”, „szczęści”, „wczu”, bardzo się nam nie podobają, a opisywanie swoich miłości nie zdaje się na być zgodne z powagą autora, czytaliśmy jego książkę z zajęciem, jakie nie każdy pisarz w tym stopniu co p. Gordon odbiżić potrafi. Do dzisiejszego naszego sprawozdania dołączamy nadesłane nam kilka słów o książeczce, wydanej przez pana Krawczykiewicza p. t.: Przymnienie kilku poezyj dawniej powszechnie z nanych, dziś już rzadkich. Pod tym tytułem wyszła właśnie u nas książeczka, zawierająca kilka dzieł piękności a bardzo mało już znanych utworów poetycznych Ludwika Osuńskiego, Kantorberego Tymowskiego i Antoniego Góreckiego. Spisał je p. Szymon





